Rok V. Nowy Sącz, 15. marca 1904. Nr. 6.

MIESZCZANIN

PISMO KRYTYCZNE,

poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. J. Pisza.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Czas odnowić przedpłatę.

Hyeny magistrackie.

Jakieś fatum nieszczęsne zawisło nad naszym biednym krajem i jego miastami. Bezrząd, nieuczciwość, nieład w administracyi, łapczywość na grosz i dobro publiczne — a zanik poczucia moralności publicznej, święcą dziś prawdziwe orgie! Jeszcze nigdy nie spodlała tak bardzo moralność pośród naszego społeczeństwa miejskiego, jak obecnie, gdzie na każdym kroku spostrzec można wymowny przykład do przysłowia: Pluj nierządnicy w oczy, a ona ci powie, że to rosa pada.

Chorobliwy ten objaw spostrzegamy dopiero od czasu, kiedy ludność zaczęła upominać się o swobodne wykonywanie swoich praw obywatelskich a szczególniej gdy chciała wprowadzić do ciał prawodawczych swoich reprezentantów. Wówczas rozpoczęła się przykra walka bratobójcza, prowadzona z całą zaciekłością i przy użyciu wszelkiego rodzaju łajdactw, przez tak zwane „Komitety miejskie“, stojące pod silną opieką wszechwładnych kacyków. W sztuczkach wyborczych wydoskonaliły się poszczególne jednostki, które zatraciwszy za marny grosz honor i uczciwość, poszły na usługę płacących im ludzi, i zaszczepiły swoje „praktyki“ podczas wyborów do Rad gminnych i powiatowych. Powstała zatem szajka ludzi najpodlejszego gatunku, którą całkiem słusznie nazwano hyenami wyborczemi, a nad niemi objęła komendę klika magistracka, zazwyczaj przez swoje ślepe narzędzia w postaci słabego charakteru urzędników miejskich — ztąd więc opinia powszechna: że wyborami do Rad gminnych kierują wstrętne hyeny magistrackie.

Hyeny takie przy pomocy licznej rzeszy tajnych naganiaczy dopuszczają się „w biały dzień“ wszelkiego rodzaju nadużyć; rabują przy użyciu groźby pełnomocnictwa od wdów, napadają na honor i cześć najpoważniejszych obywateli, rozbiją zgromadzenia przedwyborcze, zaś w dniu wyborów przez gwałt wydzierają wyborcom kartki do głosowania a wciskają im kartki magistrackie. Rozboje wyborcze, boć przecież podobnej taktyki spokojną agitacyą wyborczą nazwać nie można, praktykują się na wielką skalę we wszystkich miastach naszego kraju, a im większe miasto, tem więcej zażartą bywa walka zgłodniałych hyen.

Wstrętne te stosunki grasują również w Nowym Sączu do tego stopnia, że musimy je przedstawić przed forum całego kraju. Za poprzednich burmistrzów mieliśmy dwa zwarte o różnych programach stronnictwa, zwalczające się nawzajem w Radzie i po za Radą, reprezentowały one tyle fermentu życia, myśli, krytyki, że starczyły opinii publicznej za przedmiot dyskusyi i z góry niejako dawały gwarancyę, że wystąpią przed wyborami z akcyą, pomyślaną na szeroką skalę. Miasto czekało haseł wyborczych; grupowali się przyjaciele polityczni około swych przywódców, omawiano sprawę wyborów naprzód w kółku poufnem a następnie wprowadzano ją na zgromadzenia przedwyborcze, gdzie ścierały się zdania, walka stawała się zajmującą, bo z obydwu obozów wytężano siły, by na rzecz programu i ludzi program reprezentujących, pozyskać wyborców. To też każdy wyborca mógł swobodnie objawić swoje zdanie, swoją myśl polityczną, poczynić wnioski, dążące do reformy administracyi miejskiej lub pojedynczych jej urządzeń, mógł dać wyraz swoim poglądom na zarząd miasta.

Dziś nie mamy w Nowym Sączu stronnictw, nie mamy życia publicznego, bo uśmierciła je „klika“, stojąca na usługach burmistrza dra Barbackiego, który chcąc utrzymać się za wszelką cenę na dalsze sześcio-

lecie przy swej intratnej posadzie, oparł swój program na potędze starosty i kahału. Burmistrz Nowego Sącza, z obawy jakiegoś odruchu zaprowadził wzorowy spokój w czasie przedwyborczym i czeka teraz na plony, jakich dostarczyć ma falanga hyen, nad którymi objął komendę jego adjutant i przyjaciel: pan Antoni!

Lecz odwróćmy oczy od tego wstrętnego obrazu i zapytajmy: czy jest środek do rozbudzenia życia politycznego w miastach i w jaki sposób zastosować go należy? Oto jest jeden tylko i najracyonalniejszy: należy zakładać stowarzyszenia polityczne z programem demokratycznym, przez który stworzy się potężną organizacyę, ta zaś musi oddziaływać na całe życie polityczne w mieście. W pracy tej idźmy za przykładem miast sąsiednich krajów, gdzie życie polityczne wre i kipi, gdzie wszyscy razem pracują dla dobra własnego. U nas niestety coraz mniej zainteresowania na tem polu, i śmiało rzec można, że gdyby rząd zniósł autonomię, którą krwawo wywalczyli nasi przodkowie, to z pewnością mało kto uroniłby łzę na znak żałoby! —

Co nam dają dzisiejsze szkoły średnie? - - -

Ukończywszy galicyjską szkołę średnią, znajduje się młodzież wprost w strasznem położeniu. Zagwożdżona w świecie gramatyki greckiej i łacińskiej — oderwaną jest od świata rzeczywistego, nie zna go i nie umie sobie w nim poradzić — teraz dopiero pokazuje się ów ogromny i straszny rozdział między szkołą a życiem, pokazuje się, że dla paru nieużytecznych form i formułek zrobiono młodzież niedołężną, pozbawioną podstawy i środków do walki z życiem.

Znakomity pedagog Dr. Samolewicz tak scharakteryzował owe nieszczęsne stosunki: „Po 8mio letniej żmudnej pracy nie poznaje uczeń żadnej całości, tylko małe urywki bez związku organicznego, zdolne raczej go zniechęcić, niż zapalić żądzą poznania i innych dzieł greckich. Czyż może tragedya Sofoklesa wywrzeć ów potężny wpływ na młodociany umysł, jeśli mu się jej udziela w mikroskopicznych dawkach a z końcem półrocza nie doprowadza do końca i rozwiązania, jeżeli nawet w poecie zwykłe rzeczy gramatyczne są na porządku dziennym? W takim razie lepiej zupełnie porzucić Sofoklesa, niż profanować go podobnym wykładem!“

A cóż zrobili z historyą nasi przewrotni radcy szkolni?.. Kazali profesorom uczyć o Asyryjczykach i Babilończykach, o bitwach pod Kynoskefeli lub Frankenhauzen, gdyż bitwy te znać musi młodzież doskonale ze wszystkimi szczegółami i datami; musi umieć wyliczyć królów babilońskich, asyryjskich i egipskich — ale za to nasza młodzież nie ma najmniejszego pojęcia o historyi kultury narodów, o historyi religii i historyi sztuki, nie zna historyi wewnętrznego rozwoju ludów i państw, nie zna wreszcie tych ekonomicznych warunków, które towarzyszyły procesowi historycznemu.

Historya dla ukończonego gimnazyasty, to obraz na siatkówce, niknący po paru sekundach, z czego okazuje się dowodnie, że czas poświęconej nauce historyi w dzisiejszym zarysie, stanowi czas zupełnie stracony, bo młodzieniec nie potrafi z niej wyciągnąć konsekwencyi, a zresztą naukę z takim wysiłkiem zdobytą, zapomina w pół roku po maturze.

Zapytujemy teraz: co daje młodzieży szkoła średnia z nauk przyrodniczych? Do licha! przecież bardzo wiele; uczeń poznaje skład komórek roślinnych, albumin, fibryn, globelin itp. — recytuje działy, rządy, familie, rodziny, związki chemiczne itd. itd. — a nie wie ani słowa o wielkich postępach nowoczesnej geologii, biologii, i antropologii.

Owe niezdrowe elukubracye gramatyczno - lingwistyczno - filologiczno - porównawcze byłyby godne śmiechu, gdyby nie odbijały się strasznymi skutkami. Aczkolwiek młodzież żyje w nowoczesnem społeczeństwie, nie wynosi ze szkoły średniej nawet elementarnych pojęć o jego budowie ani o tem, co się dzieje w jego wnętrzu brzemiennem grozą i losem miliardów istnień ludzkich. Z tej kuźnicy ciemnoty, fałszu i kalectwa dusz i mózgów idzie w kraj wszechpotężna blaga i wampir, ssący żywą krew narodu — nędza Galicyi!!

Wiadomo przecież od dawien dawna, że celem nauki nie jest ilość ani nawet jakość nabytej wiedzy, lecz dzielność umysłu i charakteru, zasadzająca się na uzdolnieniu do samodzielnego nabywania wiedzy.

Dzisiejszy system nauczania w szkołach średnich charakteryzuje Szczepanowski w pamiętnem swem dziele p. t. „Nędza Galicyi“ — który twierdzi że: „obecny system nie wpływa na duszę, nie kształci charakteru. Dość przypatrzeć się w którémkolwiek kasynie ludziom, którzy nawet posiadają stopnie uniwersyteckie, i podsłuchać ich rozmowy, a przyjdzie się do smutnego przekonania, że większość ich bez przekonań i bez szlachetnych zamiłowań“. Nic przeto dziwnego, że rozrosła się u nas ta słynna galicyjska blaga na każdym kroku i przez całe życie! Blaga wszczepiona w szkole przeniosła na się wszystkie pola i zaraziła sobą całe nasze społeczeństwo, które też wzgardziło prawdą natomiast ukochało fałsz i obłudę!

Stan dzisiejszy naszego wychowania jest wielką tragedyą każdej świadomej jednostki a zarazem tragedyą społeczeństwa galicyjskiego! Gdzieindziej wprowadzono już dawno naukę ekonomii politycznej do szkół średnich, wydziałowych a nawet ludowych! U nas wychowuje się na puste „lale“, w których stłumiono wszelką swobodę i samodzielność, wszelkie zarodki indywidualności — lecz za to przybrano w austryackie mundury.

Podobnie ma się rzecz z matematyką, jako przedmiotem wymagającym najwięcej swobody myślenia i samorzutności, którą obecnie przeistoczono na sumę formułek pamięciowych, wtłaczanych mozolnie w mózgi uczniów. To też słusznie ubolewa Dr. Samolewicz powiadając „że słowo nauczyciela

przy tej nauce przystało być dla ucznia niezbitą powagą".

Zważywszy, że takie stosunki wyrządzają całemu społeczeństwu olbrzymią i bolesną krzywdę — dlatego protestuje ono przeciw całemu systemowi nauczania, który prócz czczych form i reguł nie daje młodzieży żadnych podstaw realnych, który zabija w niej wszelką indywidualność, a odrywając ją od życia i wtłaczając w zapleśniały świat scholastyki średniowiecznej nie daje mimo to poglądu i zrozumienia wielkiej przeszłości helleno-rzymskiej — i żąda równocześnie takiej reformy szkoły średniej, któraby tworzyła z młodzieży ludzi świadomych, o silnym charakterze, silnej woli, jednem słowem, dostarczała społeczeństwu pożytecznych członków. —

Nasza przeszłość i przyszłość.

II.

Ruch emancypacyjny społeczeństwa rosyjskiego rozpoczął się oddawna, jak to wskazaliśmy w broszurce ułożonej z dzieła p. Flerowskiego „systemat panowania 3 carów." Petraszewski był tego ruchu protoplastą a Czernyszewski najdonioślejszym agitatorem. Oni to zrodzili tak zwany nihilizm, poprzedzony rewolucyjną propagandą czerwonych (Pażazy w 1860 Polak). Ci działacze, dążąc do przewrotu społecznego nie mogli wynaleść w ludzie punktu oparcia, więc postanowili odrzucić, wszystko zburzyć — i obecny gmach społeczny, wznieść nowy. Poszli z tym hasłem w „naród" (lud) i niedługo tam bawili, bo ich tam nierozumiano, rzucili się zatem do terrorestycznej propagandy, następstwem której było zabicie Aleksandra II,. Śmierć na szubienicy głównych działaczy tej partyi, wyłowienie reszty i upadek tego kierunku. Porodziły się zatem inne partye ruchu na modę europejską i pracują dość niedołężnie w kierunku zrewolucyonizowania społeczeństwa rosyjskiego.

Rosyjska masa ludowa pomimo cywilizatorskich eksperymentów Piotra, Katarzyny i niemieckiej biurokratycznej gospodarki, pozostaje dotąd jeszcze wstadyum rozwoju religijnego i dla tego ta propaganda czystej idei chrześciańskiej wedle poglądów Lwa Tołstoja podanych ludowi rosyjskiemu, krępowanemu wyznaniowo, przez narzucanie mu carosławia zwanego prawosławia, znalazła taki posłuch i Carat zadrżał. — Boi on się dotknąć jednego człowieka, bo za nim stoją ciemne fanatyczne miliony ludzi, w imieniu którego on mówi... Ludu, który przedewszystkiem czuje potrzebę emancypacyi religijnej, bowiem obecne prawosławie stało się kultem niechrześciańskim, ale carskim. Dla tego to taki lęk napadł na carat. Obawiają się z Tołstoja zrobić męczennika religijnego, wywołać ruch, który Bóg wie jak daleko mógłby zaprowadzić.

Idea Tołstoja zrozumiałą jest tylko i porusza masy ludowe wielkorosyjskie, ale nawet Rusini zwani pod zaborem moskiewskim Małorossami tem się nie interesują. Oni obecnie idą drogą reformacyi europejskiej, zaniesionej przez Niemców kolonistów i zwanej „sztundą". To jest zlepek reform: Lutra, Kalwina i t. p. reformatorów starej daty. Na polski lud herezya Tołstoja nie wywarła najmniejszego wrażenia i wielka większość nawet nie słyszała ani o propagatorze, ani nawet o propagandzie, tem mniej o samej idei!

Ale wróćmy do spraw naszych! Otóż społeczeństwo nasze podzieliło się pod wpływem zachodniej a najbliższej nam cywilizacyi, niemieckiej, na grupy. Na modłę średniowiecznych niemieckich: grafów, baronów i t. p. zorganizował się i u nas stan rycerski, który z czasem wyłonił 2 działy: magnateryę, która zabrała w swe ręce ster rządów państwowych, a z nią do walki wystąpiła nasza tak nazwana szlachta. — Obie te klasy podzieliły między sobą rządy państwa — poddawszy swej władzy, przy pomocy usłużnego kleru, który też wziął znaczną część łupu — stany: mieszczański a najbardziej włościański, który został zamieniony poprostu na niewolników pod delikatną nazwą daną mu przez kler „pracowitych". Gdy jednak bunty kozackie poczęły ruszać masy ludowe, zlękli się przedewszystkiem magnaci i wszedłszy w kombinacye z ościennemi despotami, podzielili kraj między ościenne państwa, zabezpieczywszy sobie nadal prawo eksploatacyi mas panujących — na długie lata!

Powstania narodowe nie mogły mieć sukcesu z powodu, że magnaterya nie chciała odbudowania Polski, bowiem dla tego należało nadać prawa ludowi co przeczyło interesom tej kasty; aratrystycznej grupy szlacheckiej było za mało aby podołać wszystkim wrogom w tej liczbie i magnateryi, mieszczaństwo dopiero pod Kilińskim dało znaki życia a gdy włościaństwo pod Bartoszem Głowackim podczas tegoż kościuszkowskiego powstania z kosami, wspomniawszy czasy Jana Kazimierza kiedy wypędziło Szwedów z kraju poczęło bić Moskali — (Racławice) magnaterya dała upaść Kościuszce pod Maciejowicami, aby położyć koniec tej awanturze. Honor narodowy został ocalony, ale niewola polityczna pozostała!

Pod zaborem moskiewskim, moskiewska czynownikierya dała sobie radę z targowicką magnateryą, usunąwszy ją zupełnie od wpływów na rząd. I dążenia jej do zabrania w swe ręce rządów zainicyowane później przez margrabiego Wielopolskiego, a później, w ostatnich czasach, przez partyę tak zwaną ugodowców, spełzły na niczem. Czynownikierya pozostała przy rządzie — zwaliwszy winę powstania 1863 r. tylko na szlachtę. Zaś Wielopolski — jakto czytaliśmy co tego w oficyalnej gazecie redagowanej przez zabitego M... zwalił winę ruchu nainteligencyę!..

(C. d. nast.)

Fałszerz opinii.

Zdecydowany *nieprzyjaciel mieszczaństwa i inteligencyi miejskiej*, katolicki poseł chłopski *Stanisław Potoczek*, w wydawanym przez siebie świstku rynsztokowym rzucił się obecnie na patryotyczną instytucyę *„Sokołów"*, powiadając ciemnemu ludowi, *że z gniazd sokolich zrobiono gniazda os i szerszeni gryzących się wzajemnie, gniazda napaści i intryg żydowskich przeciwko wyznawcom Chrystusa oraz przeciwko chłopom i duchowieństwu, gdzie z patryotyzmu zrobiono pokrywkę, pod którą dzieją się największe łajdactwa"*.

„Do gniazd sokolskich" — powiada dalej szanowny brat Szeli — *zawitały*

dawne wady polskie: intrygi, krecia robota, plotki, pycha, zazdrość, chęć władzy, głupota, karciarstwo, obżarstwo i pijaństwo, a koroną tego brak religii, zmysłowość i lenistwo pod każdym względem. Byliśmy świadkami, gdzie „Sokoli“ jak parobcy walili się po twarzach; niejednego „sokoła“ znaleźliśmy w kanale i dorożką albo własnym chłopskim wózkiem odwieźliśmy go do domu — a ile razy byliśmy świadkami, jak „sokół“ przepiwszy wszystko, pił na „mundur sokoli“!! Tak się przedstawia robota naszych „Sokołów“, wobec tego dobrze robią nasi księża, że się takiej robocie sprzeciwiają a nawet narażają na nieprzyjemną walkę ze Sokołami. My chłopi jesteśmy im za to bardzo wdzięczni, bo my takimi Sokołami być nigdy nie chcemy. My chcemy oświaty i bogactwa kraju, bo tego nam brak. Zapał patryotyczny mamy od urodzenia w duszy — uczyć się go od zżydziałych mieszczuchów nie potrzebujemy“.

Przytoczyliśmy z artykułu potoczkowskiego powyższe ustępy w tym celu — iżby w nieuczciwy sposób zohydzone Sokolstwo w oczach ludu wiejskiego, wystąpiło w obronie czci patryotycznej instytucyi — i dołożyło starania, aby łajdactwa tego rodzaju raz na zawsze poskromione zostały.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że Rada powiatowa w N. Sączu mimo naszych nawoływań — uchwaliła z. m. dla „Związku chłopskiego“ subwencyę w kwocie 600. kor. rocznie.

Odezwa do wyborców.

Ponieważ niezbitą jest prawdą, że wybory do Rady gminnej daleko są ważniejsze aniżeli wybory do Sejmu i Rady państwa — dlatego wyborcy stawić się powinni jak najliczniej do urny, aby wykazać, że rozumieją i odczuwają potrzebę wykonania swoich praw obywatelskich.

Unikać należy fałszywych proroków, blagierów i kłamców, którzy dopiero teraz chcą się wam przymilać i częstują was różnemi obietnicami. Gdziekolwiek zobaczycie „kartki magistrackie“ należy je niszczyć a oddawać kartkę własną, skreśloną według swego przekonania, bez względu czy ona zaważy na szali zwycięstwa lub nie.

Wykreślać trzeba bez miłosierdzia kandydatów w postaci niedołęgów umysłowych, chorowitych lub przepracowanych emerytów, zachłannych wielowładców (ludzi zajmujących kilka urzędów) wreszcie tak zwanych „geszefciarzy“ — a czynić to w tym celu, albowiem jedynie z pośród uczciwych radnych, może być wybrany dobry burmistrz i troskliwy opiekun gminy

Tak postępując założą wyborcy poważny protest przeciw dotychczasowej anarchii w zarządzie miejskim, a równocześnie powiedzą różnego kalibru łotrzykom, że bezczelność ich osiągnęła swój kres i dlatego łeb jej urwaną być musi!

Wyborcy! Walczcie ze spokojem i poważnie pod hasłem: Precz z korupcyą i zgnilizną moralną, których widomą głową jest klika magistracka.

Korespondencye.

Rzeszów.

Wciągu roku 1903. pojawiały się w dziennikach krajowych korespondencye pisane w sposób tendencyjny, a skierowane przeciw osobie emerytowanego radcy magistratu miasta Rzeszowa p. Ludwika Topolskiego, posądzające go rzekomo dokonanie czynów karygodnych.

Korespondencye te były wynikiem akcyi zapoczątkowanej przez osobistych wrogów p. Topolskiego, obliczonej na to, ażeby z magistratu i z urzędu miejskiego usunąć wraz z osobą jego czynnik jednostkom tym niewygodny i stający w poprzek ich samolubnych, ze szkodą gminy połączonych zamiarów. P. Topolski widząc się bezsilnym w obec większości byłego zarządu miasta, utworzonego na zasadzie ustawy z dnia 9. lutego 1903 Dzukr. Nr. 24. udał się sam do c. k. Prokuratoryi Państwa, która na skutek jego dwukrotnego a to najpierw ustnego, a następnie pisemnego żądania wytoczyła mu śledztwo w kierunku zarzucanych mu czynów karygodnych przez egzotyczną zwierzchność miasta Rzeszowa, składającą się z 3 członków.

Po całorocznem śledztwie, które się przedłużyło z powodu badania ogromnej liczby aktów, władze sądowe uchyliły wszelkie dochodzenia, i stwierdziły bezpodstawność czynionych p. Topolskiemu zarzutów.

Ponieważ p. Ludwik Topolski spensyonowany został nielegalnie, przeto obecnie po załatwieniu sprawy w Sądzie, odniósł się do Rady miejskiej z żądaniem reaktywowania go na zajmowanej do roku 1903 posadzie, a ze względu na przysługujące mu z ustaw i przepisów prawa, — są wszelkie widoki iż powróci do czynnej służby. — (Któż jednak wynagrodzi łzy i cierpienia moralne niewinnie prześladowanemu i niesłusznie shańbionemu? Przyp. Red.)

Kałusz.

Od lat kilku operowała tutaj szajka, która całymi dniami nic nie robiła tylko albo sama się obgrywała, albo czyhała na ofiary, które zazwyczaj należycie były obskubywane. Zacne towarzystwo składało się z Karola Bieleckiego, pocztmistrza z Hołynia, A. Reringa, likwidatora Kasy zaliczkowej w Kałuszu, Leskowicza, oficyała magistratu, Baczyńskiego, Fogelmana, Biegeleisena i jeszcze kilku ptaszków.

Rzeź karciana odbywała się prawie publicznie u Holdera albo Limera i wiedziało o tem starostwo, wiedział magistrat, wiedziała policya i żandarmerya, a mimo to nikt nie odważył się rozpędzić szajki szulerów, chociaż czasami żony obegranych z płaczem udawały się do władzy, aby zapobiegła nieszczęściu. Bywało nawet, że starosta tamt. uspakajał płacze i narzekania, uspokajali przełożeni i nic nie robili, jak gdyby owi szulerzy mieli faktycznie koncesyę na norę rabunku lub Monacco w Kałuszu.

Hazard kwitł w najlepsze; 10 koron viso, 20 besser, 5 blind odchodziło bez namysłu. Aż nareszcie Dyrekcya poczt wykryła na poczcie w Hołyniu brak gotówki 2000 kor. i listu pieniężnego na 400 kor., za co Sąd schował pod klucz Bieleckiego, który teraz stracił posadę, stracił majątek, bo przedtem sprzedał swoją realność za 8000 kor. i to przegrał, a żona i dzie-

ci pozostały bez kawałka chleba.

Któż tu zawinił najwięcej, jeśli nie władza, która wiedziała o wszystkiem bardzo dobrze, a jednak tolerowała łajdactwo, dlatego jedynie, że wymienieni na wstępie „panowie", stanowili szajkę hyen wyborczych, pracujących rzetelnie przy wyborach do Sejmu, Rady państwa, Rady gminnej i powiatowej.

A prezes Kasy zaliczkowej nie czuwa jak należy nad agendami tego towarzystwa, bo ma tyle zajęcia, że nie wie gdzie jego głowa; jest bowiem wójtem gminy Humenów, prezesem chowu bydła, przedsiębiorcą budowy szpitala i domu zaliczkowego, drożnikiem na cały powiat itd. itd.

Możeby p. namiestnik, który nie jest przyjacielem ferbla, pociągnąć zechciał naszego starostę do odpowiedzialności i przezto położyć kres różnym zdzierstwom, jakie się dzieją w Kałuszu. —

Nowy Sącz.

Stosunki w naszym zarządzie miejskim gwałtem domagają się gruntownej sanacyi. Większość Rady popełniła dnia 8. marca 1900 r. wielki błąd, wybierając na burmistrza dra Barbackiego, który jak się dziś okazało — nie dorósł do wykonywania tego urzędu obywatelskiego. Rządy jego mimo wszelkich „dobrych chęci" wywołały silne rozgoryczenie, objawiające się w szerokich warstwach tutejszej ludności bez względu na różnice religijne. Ogół widzi na każdym kroku w gospodarce dra Barbackiego rażące błędy jak: niedołęstwo i szkodliwą niedbałość w administracyi, co stwierdził także w r. 1902. radca Wydziału krajowego Michalczewski, który o 10. godzinie przed południem nie zastał w magistracie, ani burmistrza ani urzędników, czem zgorszony powiedział publicznie, że w magistracie nowosądeckim panuje prawdziwa anarchia.

Pan Barbacki przedstawił się w upłynionym okresie nader ujemnie i dlatego jeszcze, że jako burmistrz narzucał zawsze i wszędzie swoje „ja" — chociaż ono w wielu wypadkach było bardzo śmiesznem. Ponadto cierpi dr. Barbacki na manię wielkości, więc każdego, kto nie jest właścicielem wielkich dóbr lub bodaj jurystą, traktuje niby istotę niższego rzędu. Ale kto zna przeszłość dra Barbackiego, dziwić się temu nie będzie! Jako syn organisty, spędziwszy swą młodość w atmosferze niewolniczej, a więc dusznej i niezdrowej, pragnie teraz wylać całą gorycz swego dawnego położenia, okazując mieszczaństwu swą wyższość przy każdej sposobności. Przyszedłszy do władzy w mieście, która go poniekąd zaślepiła, uważa się za jedynie uzdolnionego kandydata na burmistrza i do tego celu zdąża różnymi sposobami przy pomocy wpływu starosty i kahału.

Obok takiego burmistrza „rozwielmożnił się" sekretarz magistratu Antoni Brudziana (szlachcic dobrski!), który tak dalece posunął swoją zaciekłość, iż za przyzwoleniem dra Barbackiego, wydawał gazetkę, napadając w niej w prawdziwie potoczkowski sposób na poważnych ludzi, co mieli odwagę krytykować szkodliwą robotę burmistrza i jego przyjaciół. Doszło też powoli do tego, że Brudziana opanowawszy niedołężnego burmistrza — sam rządził miastem, a dziś widzimy, że kieruje wyborami, bo chce mieć dra Barbackiego nadal burmistrzem, aby pod jego firmą prowadzić mógł rządy w mieście, według swego idyotycznego pojęcia.

Ponieważ w niedługim czasie odbędą się u nas wybory burmistrza i magistratu, przeto w interesie dobra gminy i jej mieszkańców należy wykazać, że dr. Barbacki nie posiada wymaganych zalet na burmistrza, albowiem: 1). nie ma czasu do spełniania licznych obowiązków burmistrzowskich, 2). jest chorowitym i przez częste urlopy wprowadza nieład w administracyi miejskiej; 3). że nie interesuje się nawet kosztownemi robotami gminnemi przez co spowodował niedbałe ich wykonanie; 4). że pozwolił przez kilka lat wyzyskiwać propinatorom konsumentów i szynkarzy; 5). że lekceważy sobie uchwały Rady gminnej np. z budową cegielni, która dla miasta i obywateli ma doniosłe znaczenie; 6). że wreszcie działalność jego polega na podpisywaniu kawałków i udzielaniu „audyencyi" — słowem, że gospodarka dra Barbackiego była pod każdym względem opłakaną — którą potępiają jednomyślnie wszyscy zdrowo myślący ludzie.

A skoro uzdrowienie gminy zależy od trafnego wyboru burmistrza, więc obywatele Nowego Sącza wołają teraz do nowych radnych: Czas poskromić nadużycia i swawolę! Czas, aby ustały „złote czasy" dla niektórych funkcyonaryuszy miejskich! Czas położyć kres dotychczasowej anarchii, prowadzącej gminę do bankructwa, co się stanie, gdy reprezentanci miasta pomyślą o innym burmistrzu, a szczególniej takim, któryby swoją wiedzę i chęć do pracy, poświęcił wyłącznie zubożonej i zaniedbanej gminie, a nie uważał jej za śródło dla swoich dochodów! Caveant consules!

Na marginesie.

Obrazek z natury..

Marszałek kraju hr. Stan. Badeni zaprasza często posłów sejmowych na obiady, na których wygładza nierówności naszej opozycyi sejmowej. Najpunktualniejszym uczestnikiem tych przyjęć bywa brat Szeli, tojest Stanisław Potoczek, który zachowaniem swojem wywołuje powszechną senzacyę.

Zdarzyło się raz, że poseł Potoczek ku największemu przerażeniu gości i gospodarza począł pluć na prawo i lewo, nie zważając na drogie meble i posadzkę. Zrozpaczony marszałek nakazał lokajowi w liberyi stanąć z spluwaczką w ręku przy pośle i podsuwać mu ją pod brodę w chwili splunięcia.

Rachuby marszałka nie ziściły się. Mimo nadzoru lokaja pluł „szlachetny poseł" raz po raz na posadzkę. Gdy lokaj stanął po prawej — wtedy poseł ziemi rdziostowskiej odwrócił się na lewo i splunął sobie w najlepsze; gdy zaś lokaj przeszedł z naczyniem na lewo, poseł odwracał się ostentacyjnie na prawo i robił dalej swoje. Działo się to tak przez czas pewien. Lokaj okrążał ciągle posła, ale bez skutku! Aż w końcu zabrakło cierpliwości posłowi Potoczkowi, bo obróciwszy się do lokaja zawołał:

— Wielmożny Panie, niechże pan weźmie precz ten talerz, bo jeszcze napluję do niego!

Co słychać w kraju?..

Teraz kolej na miasta prowincyonalne! W lutym br. zawiązane zostało w Krakowie „Towarzystwo opodatkowanych“ obecnie zaś we Lwowie, temuż pokrewne pod nazwą: „Towarzystwo prawnej ochrony podatników“. Oczekujemy teraz, które z 30tu miast zrobi początek i założy niezbędną obronę przed uciskiem fiskalnym?

Strejk w Radzie powiatowej. Zapowiedziane w zeszłym miesiącu posiedzenie Rady powiatowej w Stanisławowie nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu, gdyż zastrejkowali wszyscy członkowie z miast, kupcy, i przemysłowcy — dlatego, że Rada powiatowa chciała podwyższyć dodatki do podatków i przez to obciążyć budżet miasta Stanisławowa i Halicza. Pomału a doczekamy się liczniejszych strejków podobnych do stanisławowskiego. Cześć dzielnym obywatelom, którzy w ten sposób stanęli w obronie przeciążonych podatników

Reforma ustroju gminnego. Zgromadzeni w liczbie zwyż 600. włościanie na wiecu w Mielcu oświadczyli się jednomyślnie przeciw zaprowadzeniu gmin zbiorowych, żądając równocześnie wcielenia obszarów dworskich do gmin oraz aby wójta wybierała cała gmina na rok jeden przez tajne, bezpośrednie i powszechne głosowanie. Między innemi wyłoniło się tam wiele zdrowych poglądów mianowicie, że w miejsce ciężkich rad gminnych wystarczy zarząd, składający się z 3. lub 4. radnych. Czyż lud wiejski nie myśli lepiej od naszych mieszczan? I w miastach przyjść musi do tego, że zamiast 36, 50. lub 100 radnych sprawować będzie administracyę zarząd, do którego wejdzie burmistrz i 4. - 6. radnych. Dzisiejsza maszyna miejska jest starego systemu i nie nadaje się do obecnej chwili. Zresztą mówi przysłowie ludowe, że biedną jest torba, w której rządzi wielu dziadów.

Budżety miast galicyjskich wzrastają w przerażający sposób, zaś cała mądrość administracyjna około pokrycia niedoborów polega na podwyższaniu dodatków od podatków. W Przemyślu np. niedobór na rok 1904. wynosi 240 tysięcy! W Rzeszowie na pokrycie olbrzymiego niedoboru wymierzono dodatki gminne w kwocie 33%. W Jarosławiu niedobór wynosi 40. tysięcy.

Nadzieje zawodzą! Przewrotność klik magistrackich, które przy każdej większej budowie obłowiły się sowicie groszem biednej gminy, wychodzi dziś na jaw w całej grozie. „Klika“ przekonywała, całą siłą Radę, że przez budowę koszar w mieście i sprowadzenie wojska, uzyska gmina straszne dochody, które obrócone zostaną na najpilniejsze inwestycye, itp. Tymczasem praktyka życiowa wykazuje, że wojskowość jest niebezpiecznym i szkodliwym konkurentem dla naszych kupców. Ot np. w Nowym Sączu gdzie jest wojska około 3 000, oficerowie założyli kasyno, które nie płacąc żadnych podatków ani należytości propinacyjnych sprowadza potrzebne artykuły z poza kraju i daje potrawy i napoje po cenach bardzo nizkich, skutkiem czego wszystkie restauracye i handle nie mają od wojskowości żadnego dochodu. Zupełnie podobnie dzieje się w Jarosławiu, z tą chyba różnicą, że tamt. kupcy żądają od władzy wojskowej aby wglądnęła w tę sprawę i położyła koniec tej niesprawiedliwości!

Pan burmistrz z Pruchnika, niejaki Dziurkiewicz miał płacić 200 kor. za swego brata tytułem kosztów leczenia w szpitalu. Mądry jednak burmistrz wystawił sobie samemu świadectwo śmierci, usłużny ks. Garbacki je podpisał i rzecz byłaby załatwioną, gdyby nie osoba trzecia, która o pogrzebie Dziurkiewicza nic nie wiedziała. Stało się więc, że ta trzecia osoba przy pomocy starostwa i prokuratoryi obudziła z letargu Dziurkiewicza i że to przebudzenie nie jest dlań bardzo miłem.

W uznaniu zasług. Tarnopolski nadinspektor podatkowy p. Sabuda, który naciskał tam śrubę podatkową w niemiłosierny sposób, iż poruszył przeciwko sobie wszystkich obywateli, od przedmieszczan tamt. ciężko został w grudniu z. r. pobitym. Donoszą nam dalej, że p. Sabuda nie chce być dłużej w Tarnopolu — zaś władza nie chce go przenieść ztamtąd gdzieindziej!

Budzą się miasta. Obywatele Rzeszowa przesłali z. m. do namiestnictwa statut dla zawiązać się mającego Towarzystwa właścicieli realności, pragną bowiem aby zawiązane stowarzyszenie stanęło w obronie gnębionych właścicieli realności, którzy obok wygórowanych podatków czynszowych płacić muszą olbrzymie dodatki gminne na cele lichej gospodarki w mieście.

Ćwiczenia cielesne w szkołach średnich. Minister oświaty dr. Hartel wzywa władze szkolne, aby ćwiczenia te propagowano całą siłą pośród młodzieży, wynagradzając gorliwych nauczycieli za tę pracę nadobowiązkową.

Blaga narodowa. U wszystkich tegoczesnych „patryotników“ słyszeć można wołanie: Popierajmy nasz przemysł! — ale za to w duszy mówią oni inaczej: Kupujmy wszystko z zagranicy, boć tam towar lepszy i tańszy! Że w uwadze tej nie ma żadnej przesady, świadczą zaledwie wegetujące bazary krajowe, które mimo dobrowego i taniego towaru nie mają odbiorców. Narzekania na konkurencyę, na brak przemysłu, są czczą gadaniną, skoro za gotówkę kupuje się towar obcy — zaś chyba tylko dla patryotyzmu bierze się drobnostkę w bazarach i to na kredę! Wołamy zatem w interesie naszego narodu i naszej przyszłości: Nam czynów, nie słów patrzeba!

Hyeny wyborcze przy robocie. W Brzozowie i Nowym Targu odbędą się niebawem wybory do Rady gminnej. Od dłuższego czasu hyeny wyborcze uwijają się między wyborcami, aby przerobić ich na swoją stronę.

Apetyt ojców miasta! Że nawet żołądki pp. radnych inne są od żołądków zwykłych śmiertelników dowodzi fakt następujący: W Nowym Targu niejaki p. Katerla urządził z. m. dla tamt. radnych miasta, największych osobistości i niektórych swoich przyjaciół bal w restauracyi Hamerschlaga. Zamówił kolacyę i napitki na 40 osób co mu też uskuteczniono. Na bal ten stawiło się tylko 23 chciwych posiłku radnych miejskich, którzy zjedli i wypili wszystko, co na 40 osób było przysposobionem.

(Gaz. Podtatrzańska).

Co zdziałać może dzielny obywatel? W Dolinie obywatel p. Lindenbaum.

wniósł z. r. zażalenie do Trybunału administracyjnego przeciw dzieleniu budżetu na szkolny i gminny oraz przeciw przyznaniu wiceburmistrzowi za zastępowanie sekretarza gminnego remuneracyi w kwocie 500 kor. Otóż Tryb. admin. orzeczeniem z 12. stycznia br. do l. 12.991 zniósł obydwie uchwały rady gminnej jako sprzeczne z duchem ustawy, a trzeba wiedzieć, że uchwały te były zatwierdzone przez Wydział Krajowy.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada miejska w Oświęcimiu drowi Ludwikowi Gąsiorowskiemu, tamt. adwokatowi za zasługi położone dla dobra miasta.

Dodatni objaw. Kasa oszczędności miasta Kołomyi zniżyła od 1. b. m. stopę odsetkową od pożyczek wekslowych na 6% — zaś od weksli Towarz. zarobkowych i gospod. na 5%

Słuszne żale podnoszą członkowie nowosądeckiego cechu rzeźnickiego, połączonego z piekarskim mianowicie proszą władzę powiatową o zbadanie funduszów cechu i wezwanie cechmistrza, aby rychło załatwiał sprawy członków a nie jak dziś się praktykuje, że trzeba czekać kilka tygodni na posiedzenie wydziału. Również oburzeni są wszyscy członkowie cechu dla tego, że w pogrzebie podupadłego piekarskiego majstra ś. p. Wilczyńskiego cech nie wziął udziału, ani też nie dał wsparcia biednej wdowie. Stosunki w cechu są trudne do zniesienia więc interesowani tą drogą pragną zwrócić na nie uwagę władzy przełożonej.

Niezwykła interpelacya. Radny m. Rzeszowa Dr. Als wniósł na posiedzeniu Rady miejskiej 17 z. m. interpelacyę do burmistrza Dra. Jabłońskiego o wyjaśnienie zarzutów podniesionych przeciw niemu publicznie, mianowicie iż p. Jabłoński jako burmistrz, swego konia leczył kosztem miasta a w czasie tej pielęgnacyi używał dla siebie konia miejskiego; że Dr. Jabłoński zabrał z magistratu kandelabry miejskie, więc domagał się w interesie honoru rady miejskiej o·ile te pogłoski są prawdziwe i jak tego rodzaju postępowanie da się pogodzić z piastowaniem godności głowy miasta? P. Jabłoński nie dał na tę interpelacyę żadnej odpowiedzi!

Przerabianie śmieci na opał. Nie ulega wątpliwości, że ze względów ekonomicznych i finansowych spalenie śmieci przynosi szkodę — a nadto że kapitał wydany na piec i jego potrzeby pozostaje bez oprocentowania. Nie ulega również wątpliwości; że kwestya usunięcia śmieci jest wszędzie aktualna; zdrowotność miast wymaga koniecznie, aby śmiecie usuwano nie jak dotąd poza miasto, gdzie powstają fetory i różne choroby, przenoszące się potem na samo miasto. Wobec tej piekącej sprawy radzi „Przemysłowiec“, aby zarządy miast zakładały fabryki sztucznego opału ze śmieci, zaręczając na podstawie danych, że miasta będą mieć z takiej fabryki potrójną korzyść: 1). zysk, 2). podniesienie zdrowotności 3). rentowny przemysł i podniesienie dobrobytu.

Nagła śmierć. Czeladnik piekarski S. F. z Nowego Targu napiwszy się wódki w propinacyi Treppera w N. Targu zmarł w ciągu kilku godzin. Z wiarogodnego źródła donoszą nam, że w obecnych trunkach propinacyjnych w N. Targu jest zbyt dużo dziwnego osadu. Na fakta powyższe zwracamy uwagę tamt. fizyka Dra. Bednarskiego.

Możliwe tylko w Galicyi, pod rządami stańczykowskich bankrutów! Poseł Breiter ze Lwowa, wniósł w izbie poselskiej z. r. olbrzymią interpelacyę w sprawie gospodarki miejskiej we Lwowie, wykazując w niej, że obecny burmistrz przy pomocy intrygantów, faktorów i za grosz gminy kupionych indywiduów obdłużył gminę na 30. milionów, a pieniądze te utopił w nierentownych inwestycyach, część zaś ukraść pozwolił, dalej wykazał, że burmistrz dr. Małachowski kazał wykraść z drukarni drukujące się sprawozdanie komisyi lustracyjnej aby tylko liczne nadużycia i świństwa gospodarki nie ujrzały światła dziennego, wreszcie wykazał, że moralnym sprawcą kradzieży i zabójstwa sekretarza Dziubińskiego jest burmistrz dr. Małachowski — wobec czego imieniem tysięcy najuboższych obywateli apeluje do prezydenta ministrów jako kierownika rządu o położenie tamy zbrodniczej gospodarce dra Małachowskiego.

I te wszystkie świństwa dzieją się w stolicy kraju pod okiem Namiestnictwa i Wydziału kraj.!! Cóż dopiero dziać się musi w miastach i miasteczkach, zostawionych na łaskę i niełaskę różnych kacyków w powiecie?...

Nie wolno bić nawet w charakterze prywatnym! Taki wyrok ogłosił dnia 11. bm. Trybunał apelacyjny w Nowym Sączu zasądzając inspektora szkolnego Zagrodzkiego za pobicie emerytowanego sekretarza p. Sozańskiego w kancelaryi Rady Szkolnej okręgowej w dniu 17. września 1903., na możliwie najniższą karę 3. dniowego aresztu, zamienionego na grzywnę 30. kor. i zwrot kosztów oskarzycielowi prywatnemu. Dodajemy, że Prokurator Państwa żądał ukarania porywczego inspektora za przekroczenie § 331. u. k. — Trybunał atoli uznał, że inspektor w chwili spełnienia karygodnego czynu działał w charakterze prywatnym, gdyż całe zajście miało takiż charakter. Spodziewamy się obecnie, że Rada Szkolna krajowa bezzwłocznie weźmie sobie z N. Sącza skompromitowanego inspektora a ukarawszy go w drodze dyscyplinarnej, da mu zasłużoną posadę,.. gdzie pieprz rośnie!

W Nowym Sączu zmarł nagle dnia 10. b. m. Salamon Lichtmann, właściciel cegielni, kupiec i radny miasta, przeżywszy lat 68.

Władysław Mazurkiewicz, właściciel realności i dyetaryusz sądowy zmarł 7. b. m. w 52. roku życia.

W Starym Sączu wybrany został jednomyślnie burmistrzem p. Aleksander Pawlikowski, któremu też zasyłamy „Szczęść Boże“ na tem nowem a trudnem stanowisku. Za przykładem obywateli Starego Sącza powinni pójść nowosądeczanie i wybrać burmistrza ze sfery mieszczańskiej. —

NADESŁANE.

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu

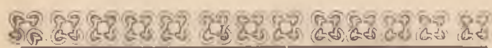
Dr. Maurycemu Ameisenowi

w Nowym Sączu

Prawdziwemu memu dobrodziejowi, który mnie wyleczył z ciężkiej choroby, składam serdeczne: „Bóg zapłać“.

Franciszka Pisztkowa,

właścicielka dóbr Zawady



Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych

i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak polecone przez to Towarzystwo

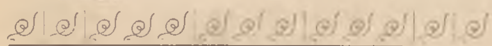
WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym jak:

Woda Bilińska, Giesshuebelska, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze jak: **litową bromową, jodową, żelazistą, kwaśną** oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.



Potrzeba zaraz chłopca do praktyki w handlu korzennym, z ukończoną **6-tą klasą normalną. Wiadomość: u Zacharskiego fotografa** — w Nowym Sączu.

Wyroby Tkackie

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane — jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości

Dymy, Drelszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Ktokolwiek zażąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

BROWAR Fr. PASCHKA

w Grybowie

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

Poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu woskowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich mających smak karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE"

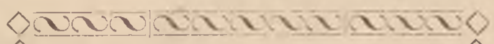
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia uskuteczniа **BROWAR w GRYBOWIE**, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe i bok

w paczkach po 25 i 50 flaszek.



Otto Kempiński

właściciel winnicy i składu

- - - win - - -

w Mad przy Tokaju

od 40 lat istniejąca i znana w całej Austryi ze swej rzetelności firma

poleca swoje

prawdziwe wina węgierskie

tokajskie, hedyalajskie, samorodnery,

ręcząc za ich rzetelność.

Zamówienia i wszelkie korespondencye prosimy przesyłać do p. **L. Kriegera w Gorlicach.**



Najwyższe odznaczenie z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii i w Wiedniu: Dyplomy honorowe i medale złote.

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych, nerwobólach i pokrewnych, najlepiej przez Lekarzy poleconym środkiem, jest

„SAPOMENTHOL"

(Maść Sapomentholowa)

wyrobu aptekarza Eugeniusza Matuli

w Radomyślu koło Tarnowa

Dostać go można w każdej aptece po cenie K. 1.40 za mały słoik a 5 K. za duży, — jak i wysyłką wprost za zaliczką.

W Nowym Sączu do nabycia w aptekach WP. Jakubowskiego i Filipka i drogueryi Kwicińskiego -- w Starym Sączu w aptece WP. Kunzego.

Ostrzegamy przed naśladownictwem!

Prawdziwy tylko w oryginalnem opakowaniu z marką ochronną „Palmą". Nazwa opakowanie i Marka ochronna prawnie zastrzeżone

Apteka i Laboratoryum chemiczno-farmaceutyczne Eugeniusza Matuli, Radomyśl koło Tarnowa.

Znana w całym kraju firma

poleca swój

Największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

czółenkowych, pierścioniowych, i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłat ręczne od 30. do 65. złr. nożne od 40. do 120. złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franko.

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18

Księgarnia, drukarnia, skład papieru, nut muzycznych i wypożyczalnia książek, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

ROMANA PISZA

POLECA — **w NOWYM SĄCZU**

swój skład zaopatrzony obficie w najnowsze dzieła w języku polskim **zarazem dostarcza takowe na żądanie we wszystkich innych językach w najkrótszym czasie.**

W celu ułatwienia nabycia tychże odstępuję je w rachunek na spłaty miesięczne

- - - - **Wypożyczalnia książek zaopatrzona stale w nowości** - - -

Na sezon wiosenny.

Zarząd szkoły w Branicach p. Pleszów ma znaczną ilość zrazów jabłoni i grusz z doborowych gatunków, które sprzedaje po 2 ct. sztukę. Również ma znaczną ilość szczepków 1 rocznych i 3 rocznych. Lubownicy sadów mogą nabyć 1 roczne jabłonie po 12 ct. a grusze po 14 ct. zaś 2 roczne jabłonie po 18 ct. a grusze po 20 ct.

Ludwik Urbański

kier. nauczyciel.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. W drukarni R. J. Pisza w Nowym Sączu Wydawczyni: T. Gutowska.